Sobota 27 Stycznia № 22. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

ORGANIZACYA GMIN.

(Ciąg dalszy.)

Zdaniem naszem projekt ministeryalny za nadto jest liberalnym, co do wolności wykonywania prawa wyborów przez zastępstwo, a to nietylko względnie osób mających do niego rzeczywiste prawo, ale nadto względnie osób, nieużywających wcale żadnych praw politycznych, jakiemi są: małoletni, pod kuratelą będący, kobiety i t. d. Zdaniem naszem zastępstwo przy wyborach, przynajmniej co do tych ostatnich osób, nie powinnoby mieć miejsca, a i tam nawet gdzie na niego projekt zezwala z powodu nieobecności obywatela, walczą przeciwko niemu dość ważne zarzuty. Dwa albowiem możliwe są wypadki: albo tacy zastępcy wskazane sobie mieć będą naprzód pewne osoby, za któremi mają głosować; albo też wybór zostawiony będzie ich woli i przekonaniu. W pierwszym przypadku zastępca, związany instrukcyą czyli mandatem, mimo przeciwnego czasem przekonania musi głosować za tym, którego niezdolność lub nierzetelność okazać się właśnie mogła przy wyborach dopiero, a to przez wyjawienie różnych o nim opinij wyborców; wybór więc jego nie będzie odpowiedni ani dobru ogółu, ani dobru mandata. W drugim przypadku zastępca głosuje wprawdzie, a przynajmniej głosować może wedle własnego swego przekonania, lecz wtedy rzecz jasna że nie mandant, lecz zastępca jego wykonywa właściwie prawo wyborów, nie przysługujące mu może osobiście.

Trudno jest także pochwalić postanowienie projektu, w moc którego dostąpienie nie już obywatelstwa, ale nawet prawa bycia członkiem gminy, zawisłem jest od czteroletniego nieprzerwanego pobytu kandydata w gminie. Nowicyat podobny, ograniczony do jednego a najwięcej do dwóch lat, byłby zdaniem naszem aż nadto dostatecznym.

Przechodząc do samego aktu wyborów, nasuwa się pytanie, czyli wybór wydziału reprezentującego gminę, jest rzeczywiście w każdej gminie potrzebnym? Projekt zapowiada go wszędzie, bez względu, czyli gmina składa się z kilkudziesiąt, czy z kilkuset, czy z kilkudziesiąt tysięcy obywateli; jeżeli atoli jak świadczy historya, starożytny Rzym i rzeczypospolite nawet greckie, obchodziły się bez takiej bezpośredniej reprezentacyi; tem bezpieczniej, może się bez niej obejść mała wioseczka, której obywateli ile razy zajdzie tego potrzeba, czy to dzwonem czy obesłaniem się laską, w najzupełniejszym komplecie zwołać można; której nadto sprawy i interesa w szczupłym bardzo zawarte być muszą zakresie? Pomyślność gminy nie od tego zawisła, żeby nad jej sprawami czuwała koniecznie taka bezpośrednia systematyczna i po formie obrana reprezentacya, lecz od tego żeby jej interes i pojedynczych jej członków z nikąd i przez nikogo nie był nadwerężanym. Jeśli więc nad całością takiego interesu czuwa już ogół, którego ta całość bezpośrednio obchodzi, na cóż pytamy, ma się o to kusić jeszcze jakaś oddzielna magistratura której wystawna architektonika reprezentacyjna, nie odpowiada wcale ani prostocie, ani chudopacholskiej zagrodzie takiej miniaturowej gminy? Dla takich gmin, wójt jako władza wykonawcza, dwóch wybranych członków pod przewodnictwem wójta jako władza sądownicza, ogół zaś obywateli jako władza prawodawcza, mógłby być summą organizacyi, jedynie dogodnem non plus ultra budowy polityczno komunalnej!

Ustęp „o wyborach" jest jednym z najzawilszych w projekcie, a nadto jednym z tych, przeciw którym i co do treści ważne powstają zarzuty.

Wybory na deputowanych gminy, ich zastępców, tudzież na członków sądu gminnego, odbywają się wedle projektu w osobnych zgromadzeniach wyborczych (Wahlkörper), zgromadzeń takich dopuszcza projekt, dwa, trzy lub cztery a to, stósownie do mniejszej lub większej liczby ogółu wyborców. „Oddziały wyborcze" czytamy w §. 35. „tworzą się w ten sposób, iż ogół podatku stałego gminy, dzieli się na tyle równych części, ile zgromadzeń wyborczych ma być utworzonych". Skalą, wedle której pojedyncy wyborcy mają być przydzieleni do jednego lub drugiego zgromadzenia, jest liczba podatkujących, tudzież ilość przypadającej na każdego rocznej kwoty podatkowej. Najwyżsi tedy kontrybuenci, którzy wyczerpują pierwszą część ogólnej sumy podatkowej gminy, należą do pierwszego oddziału wyborczego; niżsi kontrybuenci, którzy wyczerpują drugą część, a jeśli tych jest więcej, trzecia lub czwartą, należą do drugiego, trzeciego lub czwartego zgromadzenia wyborczego. „W razie jednakże," stanowi §. 37. „gdyby zgromadzenie wyborcze złożone z najwyższych kontrybuentów, nie liczyło przynajmniej trzy razy tyle wyborców ile toż zgromadzenie ma wybrać deputowanych gminy i zastępców, wtedy dla do-

FEUILLETON.

LIST I.

Artykuł hr. Rzewuskiego.

(Dokończenie).

(Patrz Nr. 18, 19 i 20 dziennika „Polska.")

Epikureizm, owa degradacya intellektualna pod formułą filozoficzną, jest przepaścią, która chlunie każdą cywilizacyą, z której słowo Boże się ulotniło. I dla tego pod rozmaitemi nazwiskami on ciągle się zjawia. Nie mam potrzeby potrącić o te szkolarskie zdanie, czy Epikur był rzeczywistym twórcą tego ohydnego systematu, który chce uszlachetnić samolubstwo. Żaden filozof nie stworzył a priori systematu, a tylko szkołę, która w kolei czasów rozwinęła w systemat zasadę od niego daną. Jeżeli jest filiacya duchowa w filozofii, Epikur, kładąc najwyższe dobro, summum bonum, w porządku zależnym, może być nazwanym z największą słusznością ojcem nie tylko dawnych epikurejczyków, ale i wszelkiego odcienia encyklopedystów, sensualistów, panteistów, utylitarzystów, jedném słowem wszystkich materyalistów, czy to szczérych w grubiaństwie swoich doktryn, czy jak szkoła antropoteistów, pokrywająca swój istotny materyalizm jakąś powłoką spirytualizmu. Wszystkie te fazy myśli ludzkiej, będąc ujemnością, przeczeniem, rzeczywiście niczego nie stworzyły, ale bez wątpienia wielką okazały moc niszczenia, bo niszczenie jest strasznym przedmiotem idei ujemnej. Wszakże żadnego porządku społeczeńskiego ani stworzyć, ani usilić nie mogły, bo każdy porządek jest zastósowaniem jakiejś prawdy objawionej, dodatniej, a nie wymarzonej, a tém samém ujemnej. Zkądżeby idea przecząca ideę płodoczynną, mogłaby otrzymać siłę twórczą? Przeciwnie widzimy, że przy schyłku cyklów cywilizacyi, w każdej społeczności, wchodzącej do owego cyklu, jakkolwiek ona rozwinęła swoje ukształcenie, zawsze ta filozofia ujemna się jawiła jak te śmiertelne poty, zwiastujące rychłe konanie leżącego na łożu boleści.

Fichte, w młodości swojej, w jednej rozprawie już dziś zapomnianej, odezwał się z tem, że nauka powinna być nie tylko środkiem, ale celem dla człowieka. Naturalnie podobne absurdum, wypadłszy z głowy na papier, na nim też i ugrzęzło. Dziś już żaki podnieśli to twierdzenie osobliwszego rodzaju, i utrzymują, że trzeba miłować naukę nie dla pożytku, jaki z niej otrzymać mogą ludzie, ale dla niejże samej. A więc szczeblowanie nauk jest absurdum? Bo jeżeli wyobrażenie pożytku jest od nich odłączone, już niema miary, wedle której by można oszacować stopień ich wartości. W takowej demokracyi intellektualnej każda nauka byłaby równą wszystkim innym, i Matematyka, naprzykład, nie miałaby prawa wyższości sobie przyznawać nad Heraldyką, ktora była nauką wielce pracowitą, a jednak zniknęła jedynie dla tego, że przestała być pożyteczną. Ale zostawując na stronie żaków, których jedyna zaleta, że każde absurdum umieją doprowadzić do najwyższego jego wyrażenia, powiem tylko że nie pojmuję, iż człowiek tyle uczony i tyle myślący, lubo w nieprawym kierunku, jakim był Fichte już w młodości swojej, mógł się dopuścić podobnego bezsensu. Omylił się jako filozof, bo cel musi być wiadomy i determinowany, a tem samem, będąc biernym, nie ulega postępowi. Nauka zaś rozwijając się, czyli cofając się w czasie, ulega zmianom, i jest czynną póki istnieje, a więc jest dążnością a nie celem. Omylił się jako historyk, bo to co wiemy z dziejów ludzkich, aż nadto jest dostateczne żeby nas przekonać, że lubo niema rzeczy więcej oderwanej niż Filozofia, a jednak to tylko z jej systematów pozostaje, co się z jakiegoś względu daje stósować.

Epikureizm, naprzykład, tak jak wszystkie systemata filozoficzne, usiłował widzialne fenomena wiązać do jakiejś ogólnej przyczyny, bo bez tego nie mógłby nawet przywłaszczyć sobie nazwiska nauki; bo gdzie niema metody, tam niema nauki. (4) I aż do dni naszych, wyjąwszy Pyrrhona, który przecie szkoły nie mógł utworzyć, nie było przykładu, żeby filozof, lub chcący za takiego uchodzić, nie wystąpił z jakąś metodą, żeby nie obmyślił jakiejś kosmogonii złej czy dobrej, wszakże jakkolwiek systematyzującej w jakiejś całości wszystkie fenomena świata zewnętrznego. Epikureizm ciągle się wskrzesza, i dziś jest główną posadą tego, co teraz nazywają filozofią i nauką socyalną, a jednak zaledwo kto wspomni o jego atomatach, na których część scientyficzna jego systematu się opierała.

Premissa, czyli punkt wyjścia systematu filozoficznego jest

(4) Dziś już próbują filozofować bez metody, a tylko formułami wojują, to się daje widzieć w uczonych i dotąd tak rozważnych Niemczech. Na nasze nieszczęście, właśnie w chwili, kiedy filozofia niemiecka przyszła do zgnilizny, u nas zaczęto na niej się kształcić. A że naśladowanie jest zawsze gorsze od wzoru, naturalnie nie naśladujemy Niemców w ich zaciekach naukowych, bo to byłoby za trudno, ale w odrzucaniu wszelkiej metody.

pełnienia brakującej liczby ma być do niego przyzwaną odpowiednia liczba wyborców z następującego zgromadzenia". I tak np. przypuściwszy, że gmina podzieloną jest na dwa zgromadzenia wyborcze, tudzież że ma obrać 8 deputowanych i 4 zastępców czyli razem 12 osób, wypadnie na każde zgromadzenie wybór 6ciu osób. Przypuściwszy dalej, że pierwszą połowę ogólnej sumy podatkowej całej gminy, wyczerpuje jeden lub dwóch najwyższych kontrybuentów; gdy jednak liczba ich nie odpowiada potrójnej liczbie deputowanych i zastępców w pierwszym zgromadzeniu wyborczem wybrać się mających (18), wtedy z następnego zgromadzenia wyborczego wstępuje do pierwszego, 17tu lub 16tu najwyższych kontrybuentów — z czego wynika, że były właściciel wsi czyli dziedzic, w żadnym *wypadku sam dla siebie osobnego zgromadzenia wyborczego stanowić nie może.*

Po skompletowaniu w sposób wyżej wymieniony co do liczby wyborców pierwszego zgromadzenia wyborczego, kwota podatkowa opłacana łącznie przez wszystkich członków tego zgromadzenia, odliczoną być ma wedle projektu od ogółu rocznego podatku całej gminy, reszta zaś, jaka pozostanie, przypadnie w równych częściach na następne zgromadzenia wyborcze i służyć ma podobnież za skalę do utworzenia takowych.

Pojedyńcze zgromadzenia wyborcze mają się w ślad projektu *zgromadzać osobno*, wolno im jednak wybierać z pomiędzy wszystkich obieralnych w gminie, bez różnicy zgromadzenia wyborczego, do którego jeden albo drugi z nich należeć może. —

Projekt przepisuje dalej, że każde zgromadzenie wybiera *równą liczbę* deputowanych, zastępców i członków sądu gminnego. W gminach nie mających więcej nad 100 wyborców, liczba deputowanych czyli zwyczajnych członków wydziału nie może być mniejszą jak 8 lub 9, a to według liczby zgromadzeń wyborczych, przez którą to ostatnią liczbę, ogólna liczba deputowanych zawsze musi być podzielną (§. 43).

W gminach, których liczba wyborców przenosi 100, projekt poleca wybierać na pierwsze sto, dziesięciu depntowanych, a na każdą dalszą *dwudziestkę* po jednym; skala jednakże ta, służy tylko dla gmin nie mających więcej nad 1000 wyborców. Gdzie liczba tych ostatnich przenosi 1000, tam na każdą *setkę* wyżej tysiąca ma być obieranym jeden deputowany.

Reguła atoli podzielności liczby deputowanych do liczby zgromadzeń wyborczych, o której mówi §. 43, powinna być zawsze wedle projektu zastósowaną i do wyborów wedle skali co dopiero wzmiankowanej; jeśli więc liczba deputowanych wedle tej skali na gminę przypadających, pokaże się być niepodzielną przez liczbę zgromadzeń wyborczych, projekt nakazuje jej skompletowanie a to przez *dodanie* wedle potrzeby jednego, dwóch lub trzech deputowanych do ogólnej ich liczby. I tak np. jeśli jest wyborców 250, a zgromadzeń wyborczych 2, liczba deputowanych wynosiłaby wedle powyższej skali 17; jeśli jest wyborców 1250 a zgromadzeń 4, liczba deputowanych byłaby wedle tejże skali 57; lecz gdy ani jedna ani druga nie jest podzielną przez odpowiednią liczbę zgromadzeń (2 i 4), zatem w pierwszym przypadku liczba deputowanych musiałaby być skompletowaną do liczby 18, w drugim zaś przypadku do liczby 60.

Liczba *zastępców* równa się wedle projektu połowie deputowanych, *sąd gminny* zaś składa się podług tego samego projektu z tyluż członków ilu jest deputowanych, którzy to ostatni mogą być zarazem i sędziami.

Łatwo przewidzieć, że nad zrozumieniem całej tej procedury, której treść staraliśmy się czytelnikowi stawić w głównych przynajmniej zarysach, suszyłby sobie napróżno głowę nie jeden z obywateli, choćby mu zresztą nie zbywało na prostym gospodarskim rozumie. Lecz gdyby ten orzech był przynajmniej równie zdrowy i pożywny, jak jest twardy do zgryzienia, mniejszaby zresztą było o łupinę; rzecz atoli ma się niestety inaczej.

Powiedzieliśmy wyżej, że obywatelami gminy a tem samem i wyborcami, są prócz właścicieli posiadłości nieruchomych, opłacających podatek stały, także i ci członkowie gminy, których tytył obywatelstwa gruntuje się jedynie na wyraźnem, okupionem lub też bezpłatnem przyznaniu praw obywatela ze strony gminy. Wspomnieliśmy dalej, że wyborcami są wedle projektu prócz wymienionych obywateli, także i duchowni, urzędnicy publiczni, doktorowie i magistrowie fakultetów, nauczyciele publiczni, urzędnicy wreszcie gminni — słowem kategorye osób reprezentujących przedewszystkiem interesa osobiste, interesa moralne i oświatę. Jeżeli więc projekt podatek stały uznał być podstawą do tworzenia zgromadzeń wyborczych, wynika z tego naturalnie, że wszyscy członkowie gminy *nie opłacający żadnego stałego podatku*, mimo że wedle projektu mają być wyborcami, nie byliby jednak niemi, i zostaliby nieledwie zapomnieni gdzieś na boku, tudzież że dopiero po utworzeniu zgromadzeń wyborczych, musieliby się do nich niejako przemycać. Najlepiej wychodzą jeszcze na tej procedurze obywatele *honorowi*, tych bowiem przypuszcza projekt do zgromadzenia *pierwszego*; obywatele *zakupni* mieszczą się także w ślad projektu jako tako, a przynajmniej wedle swej woli, wstępując do tego zgromadzenia, do którego się wkupili; ale zacząwszy od duchownych a skończywszy na urzędnikach gminnych, wszyscy tej kategoryi jakoby wyborcy, zasiadają gdzieś *na szarym końcu* tj. w oddziale najniższych kontrybuentów, i to warunkowo jakby tylko z łaski.

Rozpatrując się w tym szczególnym mechanizmie, pytać się mimowolnie musimy: jaka myśl, jaka zasada przewodniczyć mogła pomysłowi podobnego podziału gminy na ciała wyborcze? Byłaż nią chęć zapewnienia każdemu wybitniejszemu interesowi oddzielnej reprezentacyi? Jeśli tak jest rzeczywiście, to przyznać trzeba, że środki do takiego celu, najniewłaściwiej są obrane!. Jakąkolwiek albowiem przypuścimy liczbę zgromadzeń wyborczych (2, 3 lub 4), w każdym z nich znajdą się przedewszystkiem wyborcy, płacący *podatek stały*, a zatem właściciele nieruchomości, mający mniej więcej wspólny interes majątkowy, tem samem przeto wyborcy, którzy, jeżeli zapewnienie każdemu wybitnemu interesowi oddzielnej

---

tylko czczą formułką, jeżeli nie opiera się na jakiejś idei ogólnej, albo na fakcie niezaprzeczonym. Bo jeżeli jest tylko wymysłem umysłu indywidualnego, będąc ideą szczegółową, każda samoistność ma niewątpliwe prawo go przeczyć, stawiąc w oporze swoją ideę także szczegółową, a więc byłoby tyle filozofij, ile jest samoistności myślących, a tém samém filozofia przestałaby być nauką. Wszakże cecha każdej nauki jest w tém, że w niej są jakieś ogólne zasady, na które wszyscy ci, co je uprawiają, godzić się muszą, a kto je zaprzecza, tém samém udowodnia, że jest jej obcym. Zdanie ogłoszone jeszcze nie stanowi nauki. Jakież będzie *criterium*, które między rozlicznemi zdaniami posłuży do rozpoznania, jakie z nich jest prawdą? Może logika? ale logika dowodzi ścisłości rozumowania, a nie prawdziwości przedmiotu, o którym się rozumuje; bo poślubiwszy najbłędniejszą zasadę, można z niej wyprowadzić najlogiczniejsze wnioski. Może pociągi własnego umysłu? Ale cóż jest wspólnego między pociągiem a prawdą? Widzimy ludzi nawet światłych, którzy usiłują wybadać w przyszłości skutki swoich przedsięwzięć, i ku temu nie wynajdują lepszego środka, jak ciągnąć kabałę z kart, smucąc się lub ciesząc, stósownie do ich podania. Tu już pociąg jest udowodniony, a czyż w tém znajduje się najmniejszy żywioł nauki? Jakkolwiek zapuszczać się będziemy nad zgłębieniem piérwszej zasady każdej nauki, nie zdołamy w sobie dla niej wzniecić wyrozumowanej wiary, jeżeli się nie przekonamy, że ta zasada wiąże się ściśle z czémś powszechném, że ma za sobą coś więcej, niżeli powagę indywidualnego zdania. Można rozumować bez końca dla udowodnienia rzeczy, w którą się nie wierzy, a na nieszczęście są tego aż nadto liczne przykłady. I Barklaj zaprzeczał istnienia ciał bardzo nawet logicznie, a jednak jeżeli kieska z kieszeni, lub kapelusz spadł z jego głowy, bez wątpienia schylił się, żeby je podnieść, co zbijało jego własny systemat, a to dla tego, że intuicya stanęła na przeciwko logicznych wywodów, i przekonanie rzeczywiste nie mogło nie otrzymać zwycięztwa nad przekonaniem sztucznem, — nawet między niemi nie mogło być walki.

Bakon, pomimo olbrzymiej uczoności i umysłu nadzwyczajnie logicznego, błędną podstawę dał naukom tém przypuszczeniem, że doświadczenie zastąpić powinno powagę [1]). Obydwie są niezbędne dla nich, a nawet człowiek, odrzucający doświadczenie, a opierając się jedynie na powadze, prędzej dójdzie do nauki, niż ten, który owszem gardzi powagą, a tylko doświadczeniem siebie zasila. Gdyż piérwsze zasady każdej nauki nie podlegają doświadczeniu, ale stawią się jako fakt, czyli axiomat niepotrzebujący dowodów; bo dowody wymagając nowych dowodów, sama nauka do stanu czynnego, czyli życia, nigdyby dostąpić nie mogła. Byłyby ciągłe rozumowania w nauce, ale jej nauczania by nie było; bo nauczanie jest nauką w stanie czynnym, niepotrzebującą siebie udowadniać, ale wymagającą aktu wiary, — a tylko powaga, a nie wywód logiczny, ma prawo go wywołać.

Człowiek, bądź wielkiemi prewarykacymi umysłowemi, bądź sztucznem ukształceniem, może otrętwić w sobie intuicyą do tego stopnia, że o wszystkiem wątpiąc, na żadne twierdzenie rzeczywiste się nie zdobędzie [2]), pomimo wielkiej uczoności. W tém niema nic dziwnego, bo trzeba nieznać natury intelligencyi ludzkiej, żeby myśleć, że w niej pobudzi wiarę coś innego, niż intuicya i powaga: piérwsza w rzeczach potocznych, indywidualnych, druga w ogólnych, naukowych. Rozumowanie nie zhołduje nigdy przekonania, jeżeli do tego jakichś posiłków nie otrzyma, co najwięcej, otrzymać może przyzwolenie. Ale przyzwolenie, jakkolwiek gra wielką rolę, kiedy nas nic nie rzuca po za kołem naszej obojętności, nigdy nas nie pobudzi do jakiejś kosztownej a dobrowolnej ofiary. Przyzwolenie jest to rozejm, w którym rad spoczywać umysł znużony walką, lub niesposobny do walki. Jest stanem biernym, podczas kiedy wiara jest siłą działającą, dla pobudzenia, której samo rozumowanie jest niedostateczne. Bo czy wierzący ma przedmiot swojej wiary za objawienie, dane mu wprost od Boga, czy za prawdę, uznaną od większości rodu ludzkiego, zbliżonej ledwo że nie do jednomyślności, zawsze kieruje się jakąś powagą od jego indywidualnego umysłu niezawisłą. A że wiara jest najpotężniejszym, nawet jedynym czynnikiem ducha, ztąd dziwić się nie trzeba, że narody, mające wiarę czy to w religią objawioną, a wcale nie wyrozumowaną, czy w jakąkolwiek ideę dodatnią, ale wiarę ścisłą, ślepą, okazały się zawsze potężne w czynach. Przeciwnie narody wielce rozumujące, wszystko poddając pod analizę, rzeczywiście w niczem takowej wiary pokładać nie mogą, i chełpią się z tego, bo ona byłaby poniżeniem ich rozumu. Ale też za to przychodzą do stanu zupełnie biernego, — rozumują, rozprawiają, tworzą i niszczą rozmaite formuły polityczne, filozoficzne, socyalne, wszystko w oderwanych krainach myśli, lecz do rzeczywiście dodatniego czynu podnieść się nie są zdolne. I właśnie dla tego ta część świata, gdzie dziś jest ściśnięte to, co nazywają naukowość i ukształcenie, niczém innem ich nie objawia, tylko rozprawami, mowami, dziennikami, formułkami filozoficznemi, prawnemi, politycznemi, scientyficznemi, oddychającemi papierowym żywotem [3]). Ale era czynów dla niej się skończyła, — a jeżeli współcześnie zdolność do czynów się objawia, to właśnie w społecznościach, obcych temu ruchowi intellektualnemu [4]).

1) Za dni naszych filozofia znacznie postąpiła, bo już niektórzy jej adepci ani powagi, ani doświadczenia nie chcą, a przecie mają siebie za uczonych.

2) Jest to cecha wielkiego protoplasty wszystkich błędów ludzkich. Göthe go najdoskonalej wyraził jedném słowem: *Jestem ten, który wszystko przeczy.*

3) Zawsze wyłączam Anglią, która, lubo wielce uczona, nigdy nie dopuściła, żeby u niej nauki stanęły naprzeciwko powagi jej wielkich podań narodowych.

4) Przez czyn rozumie się czyn dodatni, to jest taki, który jakieś jestestwo wyrodził z siebie, a innego czynu nie pojmuje. Można wielce się ruszać nic nie robiąc. Niszczenie nie jest czynem. Czyn się pojawia dopiero, kiedy zastępuje się to, co zniszczone zostało. Hałas nie tylko, że nie czynem, ale dowodzi owszem, że niema czynu. Kto odłącza dodatność od czynu, chyba myśli, że architekt i nocny podpalacz są zarówno mężami czynu.

reprezentacyi — ma być celem podobnego podziału gminy, — powinni należeć do jednego i tegoż samego zgromadzenia! Projekt dzieli ich mimo to na klasy, a to wedle tego jedynie, czy mniejszy lub większy opłacają podatek, co przecież jeszcze nie stanowi żadnej różnicy w interesie.

Przeciwnie znowu widzimy zebranych w jednym i tem samem zgromadzeniu wyborców, których interes wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest bardzo różny, a przynajmniej jednolitym nazwany być nie może. I tak obywatele honorowi, należeć mają wedle projektu do zgromadzenia najwyższych kontrybuentów, mimo że zgromadzenie to reprezentujące głównie największy interes majątkowy, nie ma zapewne nic wspólnego z interesem czysto osobistym lub moralnym obywateli honorowych. Duchownych znowu, urzędników, graduowanych i nauczycieli, mieści projekt razem z najniższemi kontrybuentami, tak właśnie jak gdyby między temi klassami zachodzić mogła jakowa wspólność interesów. Ostatniemu temu przepisowi oprócz oczywistej nieloiczności, zarzucić nadto można słusznie; że się w nim przebija rodzaj lekceważenia i upośledzenia interesów moralnych, które przecie nie ustępują w niczem najwyższym nawet interesom materyalnym. W zastósowaniu zwłaszcza do reprezentacyi gmin wiejskich, rekluzya duchownego do ostatniego zgromadzenia wyborczego, nie wiemy czyli się da pogodzić czy to z stanowiskiem jego w obec gminy, czy też z religijnemi wyobrażeniami prostego ludu.

W gminach wiejskich jak u nas, były dziedzic czyli pan, reprezentował dotąd głównie a czasem nawet wyłącznie, oprócz interesu majątkowego interes jeszcze moralny czyli w ogólności oświatę. Projekt zachowuje mu wprawdzie i teraz przy wyborach zawsze jeszcze pierwsze miejsce w pierwszem zgromadzeniu i zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że takiemu reprezentantowi oświaty i mienia razem, chce zawsze zapewnić wpływ stanowczy na jedną przynajmniej część wyborów; atoli i ten cel projektu (jeżeli istotnie jest takim) okaże się być złudzeniem jeśli zważymy, że głos takiego reprezentanta padnie do urny wyborczej, w najlepszym razie, z siedmnastą innemi! że przeto nadzieja, iżby głos taki mógł mieć na wybór wpływ jakikolwiek, jest arcywątpliwą.

Z tego cośmy wyżej przytoczyli, okazuje się jasno, że projekt w utworzeniu podobnych zgromadzeń wyborczych i tego nawet nie może dopiąć celu, o jakiśmy go pomówili, t. j. odrębnej reprezentacyi dla pojedynczych interessów w gminie. Oprócz zaś tego wniosku jeden jest tylko jeszcze, któryby z tej kategoryi projektu dał się wywieść jako słuszny i właściwy — a tym jest, że ministeryum projektując podobny wyborczy podział gminy — miało na celu fizyczne odgraniczenie pewnych części gminy i tworzenie wedle tego odgraniczenia okręgów wyborczych w lokalnem tego słowa znaczeniu. Atoli projekt chybiwszy pierwszego lub domniemanego celu, rozminął się także i z drugim.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA.

Żyrawa, 20. stycznia. Szanowny Redaktorze! W Numerze 5tym „Polski" wezwałeś czytelników dziennika twojego, do odczytania z uwagą korrespondencyi z Kromierzyża w Nch 3cim i 4tym ogłoszonej. I sprawiedliwie poleciłeś sz. Redaktorze pilnej rozwadze naszej, korrespondencyą wspomnioną; jakkolwiek bowiem w niej nie obwieszczono żadnej nieznanej prawdy, bo to co stanowi jej treść główną, wiadome jest od dawna całemu niemal krajowi, zachodziła atoli pilna i niezaprzeczona potrzeba, ażeby się ten kraj przyznał raz głośno, że mu ta prawda jest wiadomą. —

Odczytałem więc i ja, raz i drugi korrespondencyą wspomnioną; a że usłuchałem twej rady, sz. Redaktorze, to jest, żem ją czytał z uwagą; niech ci niniejsze moje pismo będzie tego dowodem! —

Pomijam zachowanie się deputacyi galicyjskiej po za izbą sejmową. — Zbieranie się w prywatne posiedzenia, do jakich i narady w tak nazwanym klubie polskim policzyć muszę, nie ulegają zdaniem mojem kontroli, ani publiczności, ani kraju, który ci panowie na sejmie państwa austryackiego reprezentować są powołani [1]). Karcenie usterków deputowanych, popełnionych za posiedzeniami sejmowemi, może tylko dać powód do polemiki publicznej i osobistej, od której chwalić Boga, że raz, a bogdaj na zawsze uwolnieni przecie jesteśmy. Tém większe upoważnienie ma każdy obywatel, do ostrej i bezstronnej krytyki tego wszystkiego, co deputacya galicyjska dla kraju dotąd zdziałała; tudzież, co dotychczasową taktyką swoją zdziałać musiała. Każde objawione zdanie na posiedzeniu sejmowém i każde votum pojedyńczego deputowanego, jest zdaniem mojem niezaprzeczoną własnością kraju. Zgadzam się zupełnie z zdaniem sz. korrespondenta, że Galicya przypatrywała się dotąd z zdziwieniem sprawowaniu się swojej jakoby reprezentacyi na sejmie państwa austryackiego. Galicya niewypiera się wprawdzie wiary, która jak się sz. Korrespondentowi zdaje, kierowała dotąd wyłącznie krokami oświeceńszej frakcyi deputacyi galicyjskiej; ale kraj nie dawał i nie mógł dawać mandatu deputowanym swoim na Reichstag wiedeński, do wyznawania, a tém mniej do propagowania takowej wiary kosztem obecnego interessu prowincyi. Wiara ta albowiem, za nadto jest znaną, żeby Wiédeń lub Europa miały się o niej dowiadywać przez usta dopiero deputacyi galicyjskiej! Jeżeli atoli Galicya zdziwioną była tém niewczesném i do okoliczności wcale niezastósowaném znachodzeniem się deputacyi swojej w Kromierzyżu, gorszyło ją równie nie pomału, z interessem kraju sprzeczne i systematyczne szamotanie się panów deputowanych z władzą, z którą przecież nad konsolidacyą takiego stanu w kraju, któryby zagoił dawno jątrzące rany jego i stał się dlań rękojmią lepszej jakiejś przyszłości, zgodnie pracować byli powinni. — Mimo to jednak nie podzielam bynajmniej wiary sz. korrespondenta, iżby deputacya galicyjska, szamocąca się tak systematycznie z władzą, miała to czynić w zamiarze dobieżenia jakoby na tej drodze, takiego wielkiego celu, jakim jest dobro całej Polski. Bynajmniej! zamiar taki kazał by się domniemywać, że ci panowie mają wytkniętą jakowąś metę pewną i wyraźną, mniejsza o to, choćby ta meta była nawet mylną i niewczesną! Tymczasem, ile z wszystkiego wnosić się godzi, postępowanie ich, nawet i takim argumentem osłonić się nie da! —

Słyszeliśmy przecie i czytaliśmy jak z trybuny austryackiego sejmu, apostołowano doktrynę, że czas jest wreszcie, zmienić dotychczasowe wyobrażenia o prawie!? Bylibyśmy przecie świadkami, na jakich to argumentach opierano odmówienie uchwały, przyznającej zwycięzkiej armii to, co jej świat cały przyznał, to jest, że dopełniła obowiązku, tudzież, że się krajowi dobrze zasłużyła. Jestem przekonany, że wszystkie te deklamacye wyrachowane były głównie na effekt, i zaprzeczam, żeby były wynikiem jakiejkolwiek wiary lub doktryny. Oratorowie, którzy na zaszczyt naszego kraju, popisywali się z trybuny sejmowej, wygłaszaniem takich zasad i doktryn, nie wierzyli pewnie sami w systemata, któremi w oczach świata tak śmiało szermierzyli, a najmniej w nie wierzyli tak zacięcie jak wierzył np. Kopernik w swój system słoneczny; więczej nawet powiem; przekonany jestem, że oratorowie, o których mówię, nierachowali nawet na to, iżby świat miał być tak głupim, żeby im uwierzył; i zdaje mi się, że jeżeli kto, to oni pierwsi, byli o tem dobrze przekonani, że świat nazwie ich mowy paszkwilem na prawa własności, paszkwilem na wypełniony obowiązek itp. jak bywają paszkwile na pojedyńcze osoby i na społeczeństwa całe. Ale im wcale o co innego chodziło! Główną metą ich dążenia było, stać się równie głośnémi jak głośnym był np. Kopernik, Newton, albo inni wielcy ludzie, a może nawet chcieli zostać jeszcze głośniejszemi. I oto cała tajemnica ich zachowania się na sejmie!.. — Wnosili albowiem i słusznie, że świat daleko więcej jest ciekawym dowiedzieć się, co moje, a co twoje? aniżeli kto się na około kogo obracać może. I widać też to było zaraz, że autorowie tego systematu nowej rotacyi praw własności, nie myśleli tak radykalnie, jak radykalnie z trybuny mówili. Przekonani albowiem byli w gruncie, że pod wpływem, nie nowej wprawdzie, lecz owszem spleśniałej i jak świat i ludzkie społeczeństwo starej, i z bytem wszytkiego co jest zrosłej doktryny, własność zostanie jak była uznaną za własność, a wydarcie jej nieprawe, że się zawsze gwałtem nazywać nie przestanie. Wiedzieli także doskonale i czuli to dobrze, że pierwszym obowiązkiem żołnierza zostanie i nadal posłuszeństwo, a chlubą i zasługą zwycięztwo! O tem wszystkiem wiedzieli bardzo dobrze nasi szanowni deputowani, jeżeli więc osobliwie sz. deputowany z miasta Lwowa, zaprzeczał nie ledwie jasności słońca, to nie dlatego, żeby w tę jasność sam wierzyć nie miał, ale dlatego, że kruszyć kopiją w obronie tego co słuszne a zatem do obrony łatwe, nie upatrywał sz. deputowany żadnej sławy; w napaści zaś na to, co cały świat za świętość uważa, upatrywał i słusznie chlubę dla siebie samego, a tem samem i sławę całego kraju! — W utrzymaniu swej popularności, upatrywał zapewne sz. deputowany miasta Lwowa tak pewny zadatek przyszłej wielkości dla samego siebie, a tem samem, (bo to są rzeczy zdaniem jego nierozdzielne) dla wielkości sprawy odradzającej się Polski; że jej w obronie wułgatów takich, jaką jest własność i honor żołnierza, narażać i słusznie nie widział potrzeby. Innych stimulowała chęć uzyskania popularności pomiędzy współkolegami, o których z doświadczenia wiedzieli, że ten tylko może rachować na popularność między niemi, kto do zaboru jednym, a rozdawania drugim doradza i pomaga. —

P. Korespondent powziąwszy, jak nie mógł inaczej, przekonanie, że pewna frakcya deputacyi galicyjskiej, uważa się za deputowanych odradzającej się Polski, nie zaś za deputowanych Galicyi, nie uwiadamia nas atoli nigdzie, czyli zdaniem jego nie panuje między temi panami absolutna wiara, że to odrodzenie się Polski, nie inaczej, tylko za wpływem głównie i staraniem patentowanych orędowników tegoczesnej popularności, odbyć się ma i powinno. Bo jeźli taka wiara panuje między niemi, a wszystko dowodzi że panuje; to postępowanie deputacyi galicyjskiej znajduję bardzo właściwem i konsekwentnem; starają się oni niezmordowanie o uzyskanie nadewszystko od swojej publiczności upragnionego „hoch" w przekonaniu, że reszta zrobi się jakoś sama; i sama z siebie przyjść musi.

(Dokończenie nastąpi).

1) Przebaczy sz. korrespondet, że pod tym względem nie możemy się zgodzić z zdaniem tjego. Zgadzamy się na to, że prywatne życie deputowanych po za sejmem, nie ulega, kontroli, ani kraju, ani opinii publicznej, ale zbieranie się i posiedzenia pozasejmowe, partyj politycznych, w klubach lub jakkichkolwiek zgromadzeniach, nie należy wcale do zakresu życia prywatnego; i owszem, zbieranie się to jak jest dopełnieniem życia publicznego deputowanych, tak często wyjaśnia takowe dopiero i tłómaczy. Klub każdy, chociażby był złożony z prywatnych nawet obywateli, jako symptom życia publicznego i politycznego, należy z prawa pod kontrolę opinii publicznej; a cóż dopiero klub z deputowanych złożony, a zatem partyą polityczną władzy prawodawczej reprezentujący? Niech szanowny korrespondent przejrzy dzienniki francuzkie, niemieckie i angielskie, a znajdzie w nich obszerne sprawozdania z czynności klubów podobnych, jakim jest klub polski w Kromierzyżu; znajdzie w nich zachowanie się pojedyńczych deputowanych poddane daleko surowszej krytyce, aniżeli była ta, z którą się pan S. W. odezwał; i z krytyki téż tej przekona się zapewne najdowodniej, że zdanie jego pod tym względem, jest mylnem jak więcej nie można.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya

Wiedeń, 17 stycz. Względem uregułowania przyszłych stosunków Węgier i Siedmiogrodzkiej ziemi, ministeryum tutejsze odbywa konferencye z byłymi kanclerzami tych prowincyj, hrabią Appony i baronem Jósika i nowomianowanym gubernatorem Siedmiogrodu, hrabią Miko.

Z Berlina pod dniem 19 stycz. donoszą, że według pogłoski rozszerzonej w dobrze uwiadomionych towarzystwach, p. Camphausen podał się do dymissyi. Przyczyną tego mają być nieporozumienia względem kwestyi naczelnictwa związku niemieckiego. (H. B. H.)

Wiedeń, 20. stycznia. (Bieżące wiadomości.) Coraz powszechniejsze są skargi na zupełną stagnacyę handlu i przemysłu. Najbardziej ucierpieli w tym względzie zwolennicy sztuk pięknych, księgarze, teatr i handel zbytkowemi rzeczami. Zapusty także nie zdają się obiecywać nawet miernego zarobku dla krawców, szewców, fryzyerów i tym podobnych rzemieślników, którym zwykle największe przynosiły korzyści. Żywo daje się czuć niebecność dworu, sejmu i cudzoziemców; i wszystkie partye życzą sobie zarówno przywrócenia porządku, ażeby Wiedeń mógł przecie odetchnąć znowu po tak rozlicznych klęskach. Do tego czasu oprócz Elysium tylko Sofienbadsaal ogłosił publiczne bale. Cóż się dzieje ze starym Sperlem?... Oto duma on nad ruinami swego rywala, wspaniałego lecz równie opuszczonego Odeonu. O prywatnych balach nic nie słychać. Duch stronnictwa rozdwoił nawet rodziny i znajomych między sobą, a umysły opanowała jakaś niechęć i ponurość! Wesołość wiedeńska znikła zupełnie.

Wszechnica jeżeliby była nawet otworzoną w lutym, miałaby zapewne bardzo mało słuchaczów. W ogólności można przepowiedzieć uniwersytetowi wiedeńskiemu, że jeżeli nie nastąpi radykalna w nim reforma systemu naukowego i nie będą powołani na profesorów ludzie znakomici

talentem, przyszłość jego nie będzie bardzo kwitnąca. Wszyscy się udają do zagranicznych wszechnic w chęci korzystania z wolności naukowej. Zresztą mało też ma powabu wiedeńska aula przy zakorzenionej niechęci i oburzeniu, jakiemi pała tak zwana majętniejsza publiczność średniej klasy przeciwko wszystkiemu, co nosi imię „studenta." Daj Boże, aby to uprzedzenie wkrótce ustało.

(W. Zeitschr.)

Tryest, 15. stycznia. (Austryacki Lloyd. Stan Wenecyi.) Towarzystwo żeglugi parowej austryackiego Lloydu odrzuciło propozycyę neapolitańskiego rządu, tyczącą się przewiezienia do Neapolu nowo zaciężnych wojsk szwajcarskich, a to z powodu, że parostatki Lloydu otrzymały już inne przeznaczenie.

Do bombardowania Wenecyi za pomocą balonów i uderzenia na Malgherę, robią próby i przygotowania w Treviso i Maestra. Miasto nie cierpi żednego niedostatku: każdy ruch wewnętrzny jest zaraz stłumiony przez liczną załogę, a o dobrowolnem poddaniu się, ani myśleć nie można. Za dowód zmniejszającego się wszelako *anti-niemieckiego* fanatyzmu można uważać tę okoliczność, że do Caffe Florian przypuszczono znowu powszechną gazetę niemiecką.

(Nest. Cor).

Niemce.

Frankfurt n. M. 19. stycznia. (Posiedzenie parlamentu). Porządek dziennny: dalszy ciąg dyskusyi nad projektem wydziału konstytucyjnego względem naczelnictwa rzeszy i rady najwyższej. Po przystąpieniu do porządku dziennego wniesiono niektòre poprawki do §. 1. po czem zabrał głos Zimmermann i w duchu republikanckim oświadcza się przeciw wnioskowi wydziału. Mittermaier mówi przeciw dziedziczności naczelnika; poczem Beseler jako referent ostatni głos zabiera. Przystąpiono wreszcie do głosowania. Pierwsza poprawka wniesiona przez Rotenhana, aby najwyższą władzę w Niemczech polecono dyrektoryum rzeszy, składającemu się z cesarza Austryi i królów, Prus, Saksonii, Bawaryi, Hanoweru i Wirtembergu, na którego czele cesarz austryacki i król pruski na przemian mają stać jako naczelnicy rzeszy — upada znaczną większością głosów. Podobny wniosek względem postanowienia dyrektoryum rzeszy gdzie Austrya i Prusy co sześć lat na przemian pierwsze miejsce zajmować mają, podobnież odrzucono, równie jak wniosek następujący, względem dyrektoryum składającego się z pięciu członków. Wniosek Welkera, aby najwyższą władzę rządową polecono dwom panującym, dwóch państw pojedynczych mających najwięcej ludności, w ten sposòb aby się w sześć lat odmieniali i w razie przeszkody wzajemnie się zastępywali — także upada. Następnie głosowano nad wnioskiem mniejszości wydziału: „Wykonanie władzy najwyższej nadaje się naczelnikowi rzeszy. Wybieralnym jest każdy Niemiec". (Odrzucono). Podobnież upada wniosek dep. Spatz, aby władzę najwyższą polecono namiestnikowi rzeszy (Reichsstatthalter) — wybieralnym jest każdy pełnoletni Niemiec. Wniosek dep. Dieskau względem odpowiedzialnej prezydentury, upada. Nakoniec przychodzi do głosowania wniosek większości wydziału konstytucyjnego:

„Godność naczelnika rzeszy nadaje się jednemu z panujących książąt niemieckich".

Utrzymuje się większością 258 głosów przeciw 212. (Huczne oklaski z prawej strony i z centrum, gwizdanie i bębnienie z lewej.)

Anglia.

Londyn, 17 stycz. (Zdanie dzienników angielskich o nowem dziele Guizota.) Nową broszura Guizota o demokracyi we Francyi nastręcza zawsze jeszcze dziennikom angielskiem dostatecznej materyi do rozpraw. Rozbior krytyczny tego dziełka wypada w ogóle na korzyść Guizota, lubo nie wszystkie dzienniki tak jak dziennik „Times" oddają Guizotowi tę absolutną słuszność, że jedynie tylko fanatyzm demokracyi obalił rząd Ludwika Filipa, i wprowadził Francyę w teraźniejsze niezadowalające położenie. Zdanie dziennika „Examiner" odznacza się w tej mierze, jak zwykle, umiarkowaniem i bezstronnością. Do czego p. Guizot, powiada „Examiner," swoją rozprawą o demokracyi we Francyi właściwie zmierza, trudne jest do zgłębienia. Demokracya jest od dawna uznaną formą rozwoju politycznego, po wszystkie czasy starano się przyswoić tę formę z mniej lub więcej pomyślnym skutkiem, i dla każdego myślącego człowieka rzeczą jest jasną, że obecnie demokracya" jest ogólnym faktem teraźniejszego społeczeństwa, którego dłużej uniknąć nie można, i że od jawnego uznania i roztropnego kierunku tego faktum zależy szczęście i bezpieczeństwo przyszłości." To samo nawet p. Guizot uznaje, znajdując w rządzie Anglii i Ameryki najmocniejsze żywioły trwałości. Guizot atoli chce dowieść, że demokracya we Francyi nie jest tem, czem jest demokracya w Anglii i w Ameryce. Według jego zdania nie jest ona we Francyi zasadą ale czczą idolatryą. Przyznaje on tylko stronnictwom, które monarchią we Francyi reprezentują, mianowicie Legitymistom i Orleanistom, socyalne żywioły głęboko wkorzenione, które się zniszczyć nie dadzą, resztę masy ludu uważa jako podlegającą każdej zmianie, i tylko interesem, zwyczajem lub instynktem z owemi obydwoma stronnictwami złączoną. Wobec takiego twierdzenia powstaje kwestya, z kąd się to wzięło, że te dwa podziały ludu przez p. Guizota jako właściwe stronnictwa krajowe wskazane, tak dalece osłabły, że masy ludu im polegające i od nich zupełnie zawisłe władzę w kraju opanować mogły? i na to pytanie odpowiada „Examiner" skreśliwszy w krótkości rząd Ludwika Filipa tylko swojemu dynastycznemu interesowi hołdujący, wszystkie warstwy ludu i urzędników demoralizujący, w sposób następujący: „Czyli nie przyczyniła się do tego okoliczność że już rozpaczano o monarchii konstytucyjnej? Francya nic na tem nie zyskała, że na miejsce monarchii dynastycznej nastąpiła monarchia ludowa. Zostały się wszystkie niedogodności których usunięcia spodziewano się po zmianie. Teorya p. Guizota o rządzie jest ta, że rząd powinien połączyć siły wszystkich partyj w państwie i tym sposobem podwyższając lub zniżając to jedną to drugą, każdej zostawić pole do działania. A przecież nigdy zapewne żaden system rządowy nie okazał się w praktyce w takiej z tą teoryą sprzeczności, jak system który 35 milionów jednej frakcyi 240,000 rzucił pod nogi, i nawet na to zezwolić nie chciał, aby 20 deputowanych nad tem radziło, czyli reforma jest potrzebną lub nie. Zwracamy uwagę czytelników szczególnie na ten ustęp w rozprawie Guizota, który więcej aniżeli inne okazuje zamiar osobistego usprawiedliwienia: „Opór nietylko przeciw złemu samemu, ale i przeciw zasadzie złego; nietylko przeciw nieporządkowi ale i przeciw namiętnym ludziom i ideom nieporządek wywołującym, to jest przeważającym, nieodzownym obowiązkiem każdego rządu. Jeżeli nie chcecie mieć ekscesów, trzeba abyście takowe w zarodzie przytłumili." Niema tyranii, którąby takie rozumowanie usprawiedliwić nie mogło. Złe i nieporządek można suponować, a reszta łatwo się znajdzie. Niemasz w państwie stronnictwa pognębionego, któremuby za pomocą podobnego rozumowania wszelkiej ulgi odmówić nie można. Gdyby Karol I. mógłbył przytłumić namiętności idee, które spowodowały to, coby on nieporządkiem był nazwał, Anglia niebyłaby monarchią konstytucyjną. Gdyby Jerzy III. był zwyciężył w usiłowaniach podobnego przytłumienia, niebyłoby rzeczypospolitej w zjednoczonych stanach północnej Ameryki.

(H. B. H.)

Francya.

Paryż, 17 stycznia. Piotr i Ludwik Bonaparte mieli się zupełnie z sobą poróżnić. Słychać, że ministeryum od dawniejszego zamiaru, wysłania pierwszego jako gubernatora generalnego do Algieru, obecnie odstąpiło, a to z powodu mowy, którą tenże miał niedawno w zgromadzeniu narodowem. Posada wspomniona przeznaczoną jest, jak słychać, dla jenerała Lebreton.

Assemblée nationale przemawia do mniejszości, która odrzuciła rozpoznanie wniosku repr. Rateau następującemi słowy: Mamy 401 reprezentantów, znajdujących się w otwartym rokoszu przeciw 10 milionom wyborców reprezentantów, którzy roszcząc sobie prawo do ciągłego obradowania, starają się nieprzerwanie wywierać na Francyą zgubny wpływ swojej władzy improwizowanej, a temi są ludzie konwentu. Jaka nauka dla wyborców! Zapewne, nie wyślą oni więcej nieznajomych, którzy pochwyciwszy mandat, takowego więcej złożyć nie chcą. Szaleńcy, którzy myślą, iż przeciw opinii publicznej walczyć będą w stanie! Zapaleńcy, którzy woli narodu stawiają harde czoło! Nierozsądni, którzy względem swej przyszłości oszukują siebie w sposób tak politowania godny!. Miejmy większość za szczęśliwą, że zachowała ojczyznę od nowych zaburzeń, od nowych wstrząśnień. Courrier français zarzuca zwolennikom rozwiązania szczególnie ton imponujący ich wniosku, który można było snadnie ułożyć w sposób mniej obrażający. National, walczący przeciw rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, mówi, że legitymiści, dla których rzeczpospolita już za długo trwa, i którzy się przerachowali względem dobroduszności Ludwika Napoleona, pokładają obecnie wszelkie swe nadzieje w nowem zgromadzeniu narodowem, ujrzą się atoli powtórnie oszukanemi. Podobnie ma się też rzecz ze stronnikami familii orleańskiej; wszystkie atoli zabiegi, o których tyle robiono hałasu i mylnie twierdzono, jakoby miały za sobą opinię publiczną, nie są niczem innem, jak tylko intrygami partyj i nie są wcale wyrazem prawdziwego sposobu myślenia kraju. Dziennik „Revolution democratique et sociale" oświadcza, że mu mało na tem zależy, czyli zgromadzenie popełni samobójstwo i da się przez inne zastąpić, które, jeźli to być może, będzie jeszcze bardziej reakcyjnem; partya albowiem demokratyczna, której mowcy z powodu nagłego zakończenia debaty do słowa przyjść nie mogli, nie może jak tylko zyskać na tem. Reforme powstaje najprzód na pp. Deseze, Montalembert i Odilon Barrot, grozi potem zgromadzeniu narodowemu przekleństwem, gdyby złożyło powierzony sobie od rzeczypospolitej mandat przed dopełnieniem obowiązku swego i zupełnem ukończeniem dzieła.

(Pr. St. Anz.)

Paryż, 18 stycznia. (Zgrom. narod.) Na dzisiejszem posiedzeniu zgrom. narodowego odczytał Leon Faucher minister spraw wewnętrznych, postanowienie prezydenta, proponujące panów Boulay, Baraguay d'Hilliers i Vivien na kandydatów na wiceprezydenturę. Deputowany Baze wniósł, ażeby pierwej wyznaczono pewną sumę na utrzymanie dla wiceprezydenta. Debatę nad tym wnioskiem odłożono na sobotę. — Z tych trzech kandydatów na wiceprezydenture rzeczypospolitej, których p. Leon Faucher, zaproponował zgrom. narodowemu w imieniu prezydenta Bonaparte; należy p. Boulay z departamentu Meurthe do centrum zgromadzenia, p. Baraguay d'Hilliers, jenerał, jest prezydentem stowarzyszenia reprezentantów w Rue Poitiers, a p. Vivien był za czasów monarchii wiceprezydentem rady państwa. Odilon Barrot oświadczył na dzisiejszej radzie ministeryalnej, która poprzedziła ostateczne wyznaczenie listy dla wiceprezydenta, że złożyłby raczej swą tekę, niżeliby przyjął wiceprezydenturę. Passy oświadczył, że on także wystąpi z gabinetu, jeżeli Barrot nie zostanie prezydentem rady.

Projekt do ustawy względem osób oskarzonych o udział w wypadkach z maja opiewa w sposób następujący: „Art. 1 Twòrcy i spółwinnî wypadków z 15 maja r. 1848, którzy postanowieniem paryzkiego trybunału apelacyjnego z 16 stycznia r. 1849 zostali ogłoszeni w stanie oskarzenia, mają być stawieni przed wysoki narodowy trybunał sądu. Art. 2. Ten narodowy trybunał sądu zejdzie się w mieści Bourges, w przeciągu miesiąca po przyjęciu niniejszego projektu do ustawy przez zgromadzenie narodowe. Art. 3. Minister sprawiedliwości ma zlecenie wykonać to rozporządzenie. Dano w Elyseé National, 17 stycznia 1849 (podp.) Ludwik Bonaparte. (kontrasygn.) Odilon-Barrot. Według artykułu 92 konstytucyi ma być wybrany wysoki narodowy trybunał sądu z pięciu radców kassacyjnych i dwunastu przysięgłych. Biòra zgromadzenia narodowego obrały dzisiaj komisyą, która mu dzisiaj około godz. 3 miała zdać sprawę względem nagłości wniosku ministeryalnego: „ażeby więźniów z maja stawiono przed wysoki narodowy trybunał sądu. Dyskusya była bardzo żwawa. Zdanie trybunału apelacyjnego, ażeby oskarzonych stawiono przed sąd przysięgłych departamentu Sekwany, znalazło wielu obrońców. — Tutejszy Rothschild bawi od dni kilku w Frankfurcie n. M. w celu aranżowania tamże najnowszej pożyczki austryjackiej wraz z agentami pana Stieglitz z Petersburga.

(Pr. St. Anz.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Ceny targowe w obwodzie żółkiewskim,)

Podajemy z targu w *Sokalu* z dnia 13. stycznia następujące ceny: korzec pszenicy 12r. — 14r. 30k.; żyta 8r. — 11r; jęczmienia 6r. 30k. — 8r. 30k.; owsa 4r. — 5r. 15k.; grochu 8r. 10k.; bobu 0 — 10r.; prosa 9r. 30k. — 10.; jagieł 19r. 30k. — 22r.; hreczki 8r. — 10r.; kartofli 3r. — 3r. 20k.; krup jęczmiennych 10r. — 18r.; tatarczanych 16r. — 20r.; węgla miękiego 0 — 1r. — Kwarta mąki mątowej 0 — 9k.; pytlowanej 6k. — 8k.; razowej pszennej 5k. — 7k.; żytniej 4k. — 6k.; soli żupnej 13k; — 8k.; piwa 8k.; szumówki 40k. — 36k. Centnar siana niewiązanego 1r. 50k. — 2r. 30k.; wiązanego 1r. — 2r. 30k.; sieczki i podściółki 1r. 10k. — 1r. 35k. słomy pszennej 1r. 10k. — 1r. 45k. Sąg drzewa w kłodach 30 cali długości twardego 8r. 30k. — 15r.; miękiego 7r. — 12r. — Funt świec lanych 36k. — 35k.; maczanych 30k. 33k.; łoju 25k. — 28k.; mydła 25k. — 26k.; wołowiny 7k. — 9k.; smalcu wieprzowego 36k, — 1r.; wołowego 30k. — 1r. 10k. i oleju lnianego 56k. — 50k. w. w-

(G. L.)

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.**

W drukarni **A. B. Winiarza.**